

Hubert Kaszyński

Katarzyna Ornacka

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

EUGENIKA JAKO KONTEKST HISTORYCZNO-KULTUROWY DLA PRACY SOCJALNEJ Z RODZINĄ

Abstract

Eugenics as cultural and historical context for social work with the family

The social discourse on the use of knowledge in the field of genetic research involve both supporters as well as opponents. The former pointing to the medical aspects, emphasize new possibilities for prevention and treatment of diseases. The latter warn against the temptation associated with the manipulation of human nature through sex selection, genetic features children or patching or muscles. As stated Marek Drwięga the problem (and the related moral dilemmas) occurs when – instead of the treatment of diseases – people use gene therapy to “improve their physical and mental faculties” to the consequences “as a unit better to” find themselves “above norm”. The variety of positions and the lack of clarity in the expression of individual opinion partly due to the fact that technological progress is much faster than moral reflection. This leads – according to Michael Sandel – a situation in which people express their concern about reaching into the language of autonomy, justice and individual rights. Unfortunately, this “moral” vision of the world does not bring relief to people and does not release them from anxiety, as they continue to answer the fundamental questions concerning, inter alia, the design of children or human cloning remain open. In the context of genetic engineering and biotechnology is increasingly appearing concept of eugenics – invented in the nineteenth century by Francis Galton¹ and meaning “well-born” – which is the “gate” to the in-vitro procedure. In today’s world, where thanks to advanced technologies dominate pleasure, convenience and comfort, eugenics may be manipulating the eternal laws of nature in order to “breed a man without any dysfunction and deficits, or to bring into being an artificial being, human-like in appearance only, and characterized by excellent physical and mental efficiency.” The purpose of our article is, therefore, a reflection on the risks associated with the formation of new sources of inequality and identity wounds, which is particularly important in the field of contemporary social work with the family.

Key words: eugenics, identity, new social inequalities, social work with the family

¹ Zauważył on, że warstwy społeczne (głównie arystokracja), które są bardziej wartościowe, posiadają znacznie mniej dzieci, aniżeli te poślednie (mniej cenione), i odkrył eugenikę pozytywną, dzięki której ta sytuacja miała się zmienić.

Wprowadzenie

Przez wieki małżeństwo i rodzina stanowiły podstawowe parametry ładu i porządku społecznego. Rodzina budowana była na religijnych zobowiązaniach i oparta na podstawach ekonomicznych oraz społecznie określonym podziale pracy. Nie gwarantowała jednak tego, co obecnie jest bardzo ważne – poczucia jednostkowego szczęścia. Nowoczesność zapoczątkowała proces instytucjonalizacji małżeństwa jako zindywidualizowanego programu oraz przesunięcia uwagi z „całości” na jednostkę (Kocik 2006: 314–315).

We współczesnych rozważaniach nad rodziną akcentuje się jej doniosłe znaczenie dla jednostki, nie dla społeczeństwa. „Dobra rodzina” nie tylko tworzy najlepsze środowisko dla pierwotnej, najgłębszej socjalizacji małego człowieka, ale również stanowi niezastąpione dla jednostki źródło poczucia bezpieczeństwa i stabilności, inspiracji do rozwoju i samorealizacji. Rodzina „uspołecznia” w sensie budowania zrębów osobowości, stwarza ludzi pełnych i szczęśliwych albo rozbitych, nieszczęśliwych. Z kolei rodzina w kryzysie nie jest w stanie wyłonić „dobrych” ludzi, czego odzwierciedleniem są zjawiska „dziedziczenia patologii” (Kocik 2006: 314). Zdaniem wielu badaczy nie ma złych dzieci – są natomiast niekompetentni rodzice, niezdolni do stworzenia właściwego dla rozwoju „dobrej” osobowości środowiska (Marody i Giza-Poleszczuk 2004: 214; Kocik 2006:180 i n.).

Dokonujące się w rodzinie przemiany jakościowe dotyczą nie tylko dorosłych, ale także dzieci (oraz przeżywanego i doświadczanego przez nie dzieciństwa). Autonomizacja jednostki, a co za tym idzie egalitaryzm i partnerstwo w stosunkach rodzinnych czy uwalnianie się dzieci od arbitralnej władzy rodziców powodują, że najmłodszy stają przed koniecznością dokonywania wyborów, kreowania i zarządzania nie tylko własną biografią, ale także więziami i sieciami, które ich otaczają. Problem jednak w tym, że posiadający niewystarczające kompetencje dorośli przejmują nad dziećmi kontrolę, pozbawiają je możliwości decydowania o własnym życiu czy samorealizacji i, w rezultacie, przyczyniają się do przyjęcia przez nie postawy bierności (bezradności, niezaradności itp.). Indywidualizacja, jak pisze Lucjan Kocik (2006: 182), kreowanie jednostkowej tożsamości, dążenie do bycia autorem/autorką własnego życia wymagają aktywnego wkładu i zaangażowania jednostek, planowania, dopasowywania się do zmiany, inicjatywy, zdecydowania, elastyczności i odporności na frustrację.

W dobie inżynierii genetycznej pytania o to, kim/czym jest człowiek i jaka jest jego natura, stają się coraz bardziej uzasadnione. Otwierają one badaczom nową przestrzeń do dyskusji na temat fundamentalnych zagadnień etycznych. Z jednej strony odnoszą się one do kwestii autonomii podmiotu moralnego, jego zdolności wyboru, dobrego życia rozumianego jako projekt jednostkowy, równości, odpowiedzialności osobistej (egzystencjalnej) czy społecznej, z drugiej natomiast do zapłodnienia *in vitro*, klonowania, eksperymentów na ludzkim embrionie, eugeniki czy manipulacji terapią genową.

Rewolucja biotechnologiczna związana jest z procesem „ulepszania” człowieka, bowiem może dawać nadzieję na życie w „dobrym zdrowiu”, które samo jest konstytu-

tywnym elementem ludzkiej pomyślności, a jednocześnie stanowić zagrożenie dla różnych aspektów (jego) człowieczeństwa. Chodzi tutaj przede wszystkim o zmniejszenie zdolności osoby do bycia aktywnym podmiotem zmiany. Zdaniem M. Sandela (2007: 26) proces ten prowadzi do „erozji zdolności ludzkiego działania” (...), czego ostatecznym wyrazem jest „całkowicie mechanistyczne jego rozumienie”, które stoi w sprzeczności z ludzką wolnością i odpowiedzialnością moralną.

W relacji rodzice–dzieci problem jest jeszcze bardziej złożony (mamy tutaj do czynienia z dwoma różnymi postawami – panowania i szacunku). Traktowanie dziecka jako daru oznacza jego pełną akceptację jako podmiotu, a nie projektu będącego odzwierciedleniem wyobrażeń osób dorosłych. O ile zatem wybór partnera zależy od indywidualnych preferencji osoby wybierającej, o tyle „wybór” dziecka (nie uwzględniając biotechnologicznych możliwości ani form instytucjonalnej pieczy zastępczej) jest bardziej ograniczony, a to, kim będzie ono w przyszłości, trudne do przewidzenia. Jednak największym zagrożeniem dla małego człowieka jest „hybris projektujących rodziców”, którzy za wszelką cenę dążą do „zapanowania nad tajemnicą urodzin” (Sandel 2007: 46). Jednocześnie, jak zauważa Axel Honneth, „reprodukcja życia społecznego podlega imperatywowi wzajemnego uznania, ponieważ podmioty mogą osiągnąć praktyczny rodzaj samoodniesienia jedynie wówczas, gdy nauczą się patrzeć na samych siebie z perspektywy swych partnerów interakcji, tj. jako na ich społecznych adresatów (Honneth 2012: 90).

Strukturalnym zagrożeniem dla godności osoby jest nadmierny konsumpcjonizm. Jeśli istotą osoby jest bezinteresowna miłość do ludzi, gotowość do dzielenia się oraz dostrzeganie w innych fascynującego potencjału możliwości rozwojowych, to istotą kształtowania konsumenta jest ukierunkowanie jego emocjonalności na przedmiot oraz stałe wzbudzanie i podtrzymywanie w nim przeświadczenia, iż właśnie przedmiot jest wart jego zabiegów jako gwarant lub wprost ekwiwalent szczęścia. Równocześnie u konsumenta wzbudza się przekonanie, że odmienność psychiczna i fizyczna, choroba, niepełnosprawność, cierpienie oraz śmierć są zaprzeczeniem szczęścia, są stanem niepożądanym, którego należy unikać. Dlatego też konsumpcjonizm – podobnie jak wulgarny i uproszczony racjonalizm – są źródłem odrzucania i wrogości wobec osób podatnych na społeczne zranienie ze względu na indywidualne cechy biologiczne, psychiczne, ekonomiczne, jak również swoją duchowość (Johnson i Moorhead 2011).

Eugenika w kontekście historyczno-kulturowym

Dramatyczny obraz wystąpienia przeciw słabym, dla którego uzasadnieniem była rozwijająca się w XX wieku eugenika, przedstawił Maciej Zaremba Bielawski (2011) w *Higienistach*. Autor przedstawił w sposób fascynujący dramaturgię ewolucji idei budowanej przez inżynierów społecznych, poszukujących oszczędności ekonomicznych oraz przekonanych, iż można zbudować utopię, świat bez chorób dziedzicznych i patologii. *Higienisci* potwierdzają, że eksperymenty inżynierii społecznej – te najbardziej kon-

sekwentne i najskuteczniejsze – okazały się jednocześnie najbardziej nieludzkie, bestialskie i wstrząsające, ponieważ „traktowanie ludzkości jak ogrodu, który domaga się większego piękna i harmonii, prowadzi nieuchronnie do przekształcenia ludzi w chwasty” (Bauman 2010: 241–242). Ważnym, kontrowersyjnym dokumentem ilustrującym wspomniany problem jest film Grzegorza Brauna *Eugenika w imię postępu* z 2010 roku, który podejmuje udaną próbę odtworzenia procesu powstania i rozwoju specyficznej filozofii działania społecznego, której źródła możemy poszukiwać we wszystkich próbach promowania i wdrażania organicystycznej wizji życia społecznego. Wizji, zgodnie z którą społeczeństwo jako całość jest substancjonalne i pierwotne, i zdecydowanie wyższe od człowieka, który nie ma żadnych celów, spełnia jedynie funkcje zdefiniowane przez dominujący społeczny byt. Sens jego życia nadawany jest również przez zewnętrzną wobec niej całość. Historykiem, który występuje w cytowanym dokumencie i opowiada o dwudziestowiecznej pogardzie dla człowieka, jest Edwin Black (2004), autor książki *Wojna przeciw słabym* o znaczącym podtytule: *Eugenika i amerykańska kampania na rzecz rasy panów*. W dyskusji nad ewolucją praktyki eugenicznej, jej związkami z antysemityzmem, nazistowską eutanazją i Holocaustem, genetyką i współczesną biopolityką uczestniczy między innymi Magdalena Gawin (2010), której ważnym obszarem badań historycznych jest refleksja dotycząca przejawów eugeniki w Polsce.

„Naukowo ugruntowana” eugeniczna praktyka odwoływała się do czystości rasy ludzkiej, ochrony dobrze urodzonych oraz identyfikacji niegodnych tego, aby żyć (Klee 2005; Völklein 2011). Jej ofiarami były osoby, których indywidualna charakterystyka, ujawnione predyspozycje, potencjalna ścieżka rozwoju psychicznego i społecznego leżały w sprzeczności z przyjętymi przez elity społeczne definicjami dobrego społeczeństwa i obywatela. Miarą eugeniki było skuteczne i naukowo uprawomocnione uśmiercanie osób z poważnymi zaburzeniami psychicznymi. Namysł nad tym dramatycznym przejawem naszej współczesnej kultury znajdujemy w *Szpitalu przemienienia*. W swoim debiutanckim dziele Stanisław Lem (2008) analizuje kulturę, która przechodzi głęboką, chorobową przemianę diagnozowaną w kategoriach dehumanizacji i nihilizmu. Stan ten powoduje powszechny zanik poczucia sensu, a jednocześnie typ chłodnej racjonalizacji działań, w której nie ma już miejsca na najprostsze odruchy moralne, a przede wszystkim – na poczucie solidarności z innymi ludźmi (Jarzębski 2008). Rozwinięcie tej myśli znajdujemy w filmie Edwarda Żebrowskiego, który powstał w 1979 roku na podstawie cytowanego dzieła i nosi taki sam tytuł.

W imię nazistowskiej eugeniki podczas okupacji Polski zamordowano około 20 tysięcy osób chorych psychicznie i niepełnosprawnych. Film dokumentalny *Śmierć psychiatry. Eugenika i totalitaryzm* – wyreżyserowany w 2011 roku przez Amelię Łukasik i Sławomira Małockiego, na podstawie scenariusza Magdaleny Gawin – opowiada o życiu i tragicznej śmierci doktora Karola Mikulskiego – psychiatry, zastępcy dyrektora szpitala psychiatrycznego w Gostyninie. 17 marca 1940 roku do szpitala przybyła komisja, w której skład wchodził gestapowcy i lekarze niemieccy. Zażądała ona od Karola Mikulskiego sporządzenia w ciągu 24 godzin listy pacjentów nierokujących po-

prawy. Doktor zdawał sobie sprawę, że chorzy zostaną zamordowani. Odmówił. Dzień później, będąc w stanie depresji, popełnił samobójstwo. Jego postawa zainspirowała Stanisława Lema do napisania powieści *Szpital przemienienia*.

Historyczną analizę zagłady osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce przedstawił Tadeusz Nasierowski w swojej pracy wydanej w roku 2008. Autor, z wykształcenia psychiatra i historyk, rozpoczyna ją od postawienia pytania: czy Holocaust byłby możliwy bez zagłady osób chorych psychicznie? Podejmując próbę odpowiedzi, jednoznacznie sugeruje, iż zagłada chorych psychicznie, uważanych przez nazistów za „puste ludzkie skorupy”, dała początek ludobójstwu. Autor pisze: „W obu zbrodniach – zagłady chorych psychicznie i Holocaustu – mieliśmy do czynienia z tymi samymi sprawcami, posługującymi się językiem niemieckim, tymi samymi metodami unicestwiania ludzi, przeciwczonymi najpierw na osobach chorych psychicznie, a także z ciągłością czasową obu zbrodni” (Nasierowski 2008: 15). Ostatecznie Tadeusz Nasierowski powraca do postawionego pytania i stwierdza: „Można przypuszczać, iż Holocaust byłby niemożliwy bez wymordowania osób chorujących psychicznie” (2008: 15).

Nazistowska eugenika miała również swoje „pozytywne” oblicze. Promowała działania zorientowane na możliwość „produkowania” życia. Zadanie zostało podjęte w ramach opiekuńczo-charytatywnego stowarzyszenia pod nazwą *Lebensborn*, którego przesłaniem było doprowadzanie do przymusowego zapłodnienia kobiet czystych rasowo przez mężczyzn, którzy podobnie jak ich anonimowe partnerki przeszli odpowiednie badania rasowe, prowadzone przez lekarzy niemieckich. W przypadku udanego zapłodnienia kobiety otaczane były opieką aż do czasu rozwiązania, kiedy to dziecko, co zdarzało się najczęściej, przekazywane było do instytucji zajmujących się jego wychowaniem. Oblicza się, że w latach 1941–1944 urodziło się 40 tysięcy dzieci, dla których – jak pisze Roman Hrabar (1980)² – jedynym rodzicem było państwo, a jedynym bogiem Hitler. Po wojnie lekarzom udało się zbadać pewną grupę dzieci urodzonych w domach *Lebensborn*. Większość z nich była opóźniona w rozwoju psychicznym i fizycznym. Ponieważ były obsługiwane przez pielęgniarki w jednakowym reżimie, wiele z nich nie umiało jeszcze chodzić i mówić w wieku trzech lat, były wśród nich także dzieci upośledzone umysłowo. Młodym pensjonariuszom zabrakło jednego istotnego elementu – miłości. A matki? Po rozwiązaniu przestawały być potrzebne. „Pohańbione i pokrzywdzone jako kobiety i skrzywdzone jako matki, dziewczęta te pozostaną w dziejach niby krzyczący w niebo pomnik szatańskiego zła” – jak pisze Zofia Kossak (2010: 178–179). I dalej twierdzi, iż tylko szatan mógł podszeptać nazistom rzecz tak bardzo zgubną w skutkach, bowiem „cóż za pomiot ulegnie się z tych matek skrzywdzonych? Jaki ładunek jadu przyniesie na świat dziecko obciążone prze-

² Szczególną wartość dokumentalną przedstawia film *Idealne dzieci Hitlera* z 2001 roku w reżyserii Roba Blumensteina, wyprodukowany w ramach serii *History's Mysteries*, dla History Channel. Materiał zawiera informacje o placówkach *Lebensborn* zlokalizowanych w Norwegii oraz o wstrząsających losach dzieci, które aż do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia doświadczały prześladowań, tortur, nadużyć seksualnych oraz prawdopodobnie były przedmiotem eksperymentów medycznych.

kleństwem, nim się narodziło, wychowane w kulcie zła, wyrośnie na monstrum moralne” (Kossak 2010: 179) i pomści się na tych, którzy jego narodziny spowodowali.

Eugenika to również masowe sterylizacje tych, których materiał genetyczny był społecznie niepożądany: osób z niepełnosprawnością, manifestujących trudności psychiczne, ubogich czy w końcu życiowo niezaradnych. Prawa i praktyka eugeniczna nie skończyły się wraz z upadkiem ideologii nazistowskiej. Istniały one do niedawna. I również o tej najnowszej historii – posługując się przykładem Szwecji lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia – opowiada autor cytowanych już wcześniej *Higienistów* (Zaremba Bielawski 2011). Jest to poruszający wykład o naszym udziale w budowaniu ładu społecznego, którego ceną były dziesiątki tysięcy przymusowych sterylizacji przeprowadzanych w zgodzie z obowiązującymi racjami naukowymi, definiowaniem demokracji, przepisami prawa socjalnego i – równocześnie – o naszym udziale w niszczeniu indywidualnego i wspólnotowego rozumienia oraz odczuwania godności będącej immanentną cechą istoty ludzkiej.

Eugenika a konstruowanie tożsamości?

Eugenika (z greckiego *eugenes*) oznacza „dobre pochodzenie”. Sprowadza się do doskonalenia człowieka pod względem fizycznym i umysłowym na podstawie założeń genetyki. W takim ujęciu eugenika jest wielkim dobrodziejstwem ludzkości (Chester-ton 2012), praktyczna realizacja jej założeń jednak (co zostało przedstawione powyżej) jest wysoce problematyczna. Obok sztucznej inseminacji, zapłodnienia *in vitro*, diagnostyki prenatalnej, klonowania, manipulacji genetycznej czy aborcji eugenika jest jedną z technik biomedycznych stosowanych u początków życia ludzkiego (Warrzeszak 2008), stąd refleksja nad jej związkiem z tożsamością (samoświadomością, integralnością psychiczną), autentycznością (ile prawdziwego człowieka jest w człowieku) czy podmiotowym sprawstwem (poczucie własnej wartości, niski poziom deficytu uznania) wydaje się potrzebna i uzasadniona.

Tożsamość jest złożonym fenomenem opartym na procesie identyfikacji rozumianej jako „utożsamianie się z pewnymi konfiguracjami wartości, faktów historycznych i wzorów kulturowych” (Misztal 2000: 143 i n.), które jest realizowane przez dyskurs. Tożsamość jest rodzajem praktyki, dzięki któremu jednostka na podstawie zajmowanych pozycji może określić swoje miejsce w świecie. Zdaniem Bronisława Misztala (2000: 146) jest ona również składnikiem teorii symbolicznego współdziałania, która poddaje analizie sposoby konstruowania swojej wiedzy o zachowaniu innych ludzi, jak również adaptowania swoich własnych zachowań do oczekiwań, które są kształtowane pod wpływem ról społecznych. Tożsamość jest formą wiedzy, a to oznacza, że wynika ona z praktyki poznawczej – poznając świat, który nas otacza, oraz siebie w tym świecie poszukujemy odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy. Globalizacja uniemożliwia jednostkom rutynowe i pozbawione namysłu badanie rzeczywistości – w zamian zmusza nas do refleksji i wymusza większą otwartość. W rezultacie tożsa-

mość jako forma praktyki poznawczej odzwierciedla „refleksyjność usytuowania jednostki w społecznej rzeczywistości” (Misztal 2000: 151).

Tożsamość tworzy strukturę, w obrębie której można wyróżnić *tożsamość roli* – wiąże ona jednostkę z innymi członkami zbioru ról, kładzie nacisk na postępowanie jednostki, a nie na to, kim ona jest; *tożsamość społeczną* – opartą na członkostwie w grupie, która nadaje jednostce znaczenie samego siebie, podzielane z innymi w grupie, oraz *tożsamość osoby* – podtrzymującą jednostkę jako byt biospołeczny, co oznacza, że działając, kontrolując i weryfikując znaczenia tego, kim jest jako osoba, odznacza się jako jednostka unikatowa, obdarzona cechami, na których inni mogą polegać i które mogą służyć do weryfikacji jej własnych tożsamości jako osoby (Burke 2009: 113–128). Szczególnie istotny jest – zdaniem Petera Burke’a – proces weryfikacji poszczególnych struktur tożsamości, ponieważ przyczynia się on do zwiększenia poczucia własnej wartości (gdy odnosi się do tożsamości społecznych), do wzrostu poczucia własnej kompetencji (gdy dotyczy tożsamości roli) oraz do zwiększenia poczucia autentyczności, czyli bycia tym, kim naprawdę jesteśmy (gdy mowa o tożsamości osoby).

Zdaniem Anthony’ego Elliotta (2007: 9), podejmując różnorodne interakcje oraz działania, jednostka wykorzystuje własną podmiotową moc sprawczą, której zakres jest uzależniony od poczucia samego siebie. Ta wewnętrzna pewność siebie stanowi fundament, który daje poczucie wewnętrznego komfortu. W procesie konstruowania samych siebie bierze udział również społeczeństwo, które przez inne jednostki oraz instytucje dostarcza społecznie akceptowanych wzorców zachowań i praktyk społecznych, a następnie dyscyplinuje i kontroluje podmioty, wpływając na ich obraz tożsamości. Oznacza to, że im wyższy wskaźnik wewnętrznej pewności siebie, tym większa mobilizacja jednostki do wykorzystania swojej mocy sprawczej. Dodatkowo, im większa elastyczność jednostki w zakresie dopasowania swojej tożsamości do społeczno-kulturowego wzorca, tym krótszy czas adaptacji jednostki do istniejących instytucjonalnych struktur społecznych (poznanie ich, zrozumienie mechanizmów działania) oraz większe możliwości jednostki odnośnie do rozszerzania zakresu podmiotowej mocy sprawczej.

Tożsamość nie jest ustalona raz na zawsze, cechuje ją ciągłość doświadczenia w czasie – jestem tą samą osobą, oraz wpływ kontekstu społecznego, który zapewnia poczucie odrębności od innych – jestem podobny do innych, ale jednocześnie odrębny. To, w jaki sposób jednostka radzi sobie z własną jaźnią, co ma dla niej znaczenie, zależy od jej autointerpretacji. Słuszna wydaje się zatem teza Elliotta (2007: 10–11), zgodnie z którą nie jest możliwe badanie tożsamości jako przedmiotu w pełnym oderwaniu od sposobu, w jaki dany podmiot interpretuje samego siebie, jak i otaczającą go rzeczywistość.

Jak pisze Bauman (2007: 38), w świecie płynnej nowoczesności jednostki dzielą się na te, którym mniej lub bardziej dowolnie udało się stworzyć własną tożsamość, oraz te, którym odmówiono możliwości decydowania o własnych preferencjach. Nie bez znaczenia dla analizowanej problematyki jest proces narzucania jaźni stereotypowej, dehumanizującej i stygmatyzującej, której człowiek sam nie potrafi się pozbyć. Pod-

miot w takiej sytuacji toczy walkę o uznanie własnej tożsamości zarówno na poziomie indywidualnym, jak i społecznym. W pierwszym przypadku tożsamość zajmująca wyższą pozycję w hierarchii podejmuje walkę z pozostałościami dawnej tożsamości, w drugim natomiast – z tożsamościami, które zostały narzucone przez innych (dotyczy to stereotypów i stygmatów). W najtrudniejszej sytuacji znajdują się osoby należące do tak zwanej *underclass* (podklasy), mającej status grupy mniejszościowej, ponieważ zostały one pozbawione praw do ubiegania się o tożsamość rozumianą jako indywidualność. Nowoczesność to zmiana i rozwój, dlatego tożsamość wymaga ciągłego konstruowania w procesie indywidualnych biografii. Przyjmuje ona postać układanki, którą w toku ciągłego eksperymentowania jednostka stara się złożyć, co zdaniem Baumana nie jest zadaniem na miarę ludzi żyjących w płynnej nowoczesności. O tym, która z dostępnych tożsamości jest najlepsza z punktu widzenia jednostki, decydują procesualność oraz refleksyjność tożsamości.

Międzyludzka przestrzeń uznania wykształca się w procesie codziennej wymiany społecznej, natomiast sam akt uznania oznacza, że inna osoba posiada wartość jako osoba. Jak twierdzi A. Honneth (2012: XLVI): „spotykające się osoby są zmuszone, w sposób obywatelski się bez przemocy, do określonej formy uznania swego partnera społecznego, ażeby samemu uzyskać uznanie z jego strony”. Jest to szczególnie istotne z punktu widzenia budowania spójnej struktury tożsamościowej jednostki.

Dziecko, podobnie jak każda jednostka w systemie rodzinnym, jest niepowtarzalnym indywiduum, które funkcjonuje w szerszym układzie powiązań, zależności i wpływów. Zmieniając środowisko rodzinne, dziecko musi się na nowo określić zarówno pod względem ról, jak i pozycji w „nowej” rodzinie czy instytucji. Proces identyfikacji z rolą może polegać na jej negacji – wówczas gdy dziecko odgrywa rolę przyjętą z jakichś względów lub też jej pełnienie jest mu narzucone przez świat zewnętrzny – albo na kreacji nowych ról społecznych. Kreacja jest związana z przemianami następującymi w systemie rodzinnym bądź instytucjonalnym, jest odpowiedzią na potrzeby tego systemu.

Z tożsamością łączy się pojęcie człowieka (dziecka) jako podmiotu, które przejawia się w szczególnym sposobie jego traktowania. Jak zauważa Bożena Gulla (2009: 64), polega on

na szacunku, przypisywaniu mu autorstwa własnych działań, pozostawianiu możliwości podejmowania decyzji, uznawaniu prawa do rozwoju w nienarzuconym kierunku, na akceptowaniu osoby, mimo braku akceptacji niektórych jego zachowań, w końcu na zaniechaniu działań związanych z poniżaniem, dewaluowaniem, ośmieszaniem i ignorowaniem w relacjach.

Czy dzieci uwikłane w swoje nieukształtowane jeszcze tożsamości, zależne od dorosłych, niosące bagaż swoich traumatycznych doświadczeń, borykające się z podwójnym stygmatem (wewnętrznym – związanym z niskim poczuciem wartości i sensu życia: „jak definiuję siebie?”, oraz zewnętrznym – związanym z naznaczaniem społecznym: „jak mnie definiują inni?”), mogą być traktowane podmiotowo? Ich tożsamość(ci) kształtowane są przez pryzmat problemów, z jakimi borykają się ich rodzice, jak rów-

niez i takich, które bezpośrednio dotyczą najmłodszych i są skutkiem patologicznych relacji z osobami znaczącymi. W praktyce (co potwierdzają liczne badania) etykieta nadana dziecku przez innych powoduje jednak, że zakres jego podmiotowego traktowania jest mocno zawężony. Dziecko, które posiada niepożądaną przez grupę własność (na przykład pochodzi z rodziny ubogiej), zostaje wykluczone z aktywnego i pełnoprawnego uczestnictwa w życiu społecznym. W ten sposób rozpoczyna się proces marginalizacji dziecka, który w jeszcze mniejszym stopniu łączy się z podmiotowym traktowaniem (Savulescu 2001: 413–426).

Warto podkreślić, że specyfika stygmatyzacji polega również na tym, iż jako proces społeczny rozpatrywana jest nie tylko z perspektywy osób stygmatyzujących, ale również, a może przede wszystkim, z perspektywy osób stygmatyzowanych. W tym wymiarze wiąże się z konsekwencjami napiętnowania dla jednostki posiadającej zdewaluowaną stygmatem tożsamość, przejawiającą się w głównej mierze w subiektywnym odczuciu Ja osoby. Dziecko – przez samoocenę – potwierdza lub odrzuca tezy stawiane na swój temat, a to wpływa na jego indywidualną tożsamość. Ostateczną konsekwencją stygmatyzacji dla Ja napiętnowanej osoby jest autostygmatyzacja, czyli subiektywne przekonanie o słuszności noszonego stygmatu. Uznając, że nigdy nie spełni oczekiwań społecznych, jednostka przyjmuje piętno za centrum/rdzeń swojej tożsamości. Wokół niego skupia swoje myśli, przekonania i osądy o sobie jako o kimś gorszym (Szlachta 2012; Ornacka 2013).

Pozycja dziecka w strukturze społecznej jest z założenia peryferyjna, co może się przyczynić do wyrzucenia go poza margines życia społecznego. Konsekwencją takiego procesu będzie wówczas pozbawienie dziecka ogólnodostępnych dóbr oraz równych praw, co w praktycznym wymiarze będzie oznaczało: pozbawienie go władzy, gorsze szanse, mniejsze możliwości wyboru i mniejszy zakres uprawnień, większą podatność na kryzys oraz napiętnowanie. Odpowiedzi na pytanie „kim jestem?”, a więc co stanowi rdzeń mojej tożsamości – uzyskujemy od partnerów interakcji. Te informacje zwrotne wpływają w istotny sposób na to, co o sobie myśli dziecko. Jeśli „inni” zidentyfikują w podmiocie cechy społecznie dyskredytujące, kategoryzują go i definiują przez pryzmat tej własności. Jak wskazuje Erikson, takie procesy porządkowania są szczególnie widoczne wśród dzieci młodszych i starszych. Wyrzucają one poza nawias wszystkich, którzy nie spełniają kryteriów normalności – stygmatyzują. Dzieci o zranionej tożsamości jeszcze bardziej obawiają się wykluczenia, porzucenia, odtrącenia czy bojkotu (Bauman 2007: 87). Boją się samotności, poczucia, że są bezużyteczne i nikomu niepotrzebne, stąd najważniejszym podejściem w działaniach ukierunkowanych na pomoc i wsparcie dzieciom jest wzmacnianie (Smith 2008; Howarth 2010; Hutchby, Moran-Ellis 2005).

Budowanie tożsamości przez dziecko odrzucone przez osoby znaczące jest procesem trudnym i pełnym wewnętrznych sprzeczności. Dziecku bardzo trudno zrozumieć powody emocjonalnego chłodu dorosłych, którzy w pierwszych latach jego życia stanowią jedyne źródło oparcia i bezpieczeństwa. Życie w ciągłym strachu i zagrożeniu wpływa destrukcyjnie na kształtującą się osobowość dziecka, które przestaje po-

dejmować interakcje z innymi, wycofuje się z życia społecznego i tworzy wokół siebie mur, nieświadomie rozpoczynając proces autostygmatyzacji. Jednocześnie w obliczu „dorosłych” problemów i zadań, przed jakimi dziecko staje, traci ono swoją dziecięcą przestrzeń i dołącza do grupy osób „zbędnych” dla społeczeństwa. Podejmując działania ukierunkowane na wydobycie się ze swej sytuacji, najczęściej wybiera drogę na skróty, która prowadzi go wprost do różnego typu instytucji pomocy społecznej oraz wsparcia. W konsekwencji staje się beneficjentem pomocy społecznej i podmiotem pracy socjalnej.

Co, w świetle powyższych rozważań, oferuje nam eugeniczna praktyka? Po pierwsze, zdecydowanie utrudnia budowanie tożsamości osoby, opartej na poczuciu autentyczności, własnej wartości czy własnej kompetencji. Można by zaryzykować twierdzenie, że im większa ingerencja nowoczesnych (bio)technologii, tym mniejsza autonomia jednostki oraz osobista odpowiedzialność za kreowanie swojego życia. Kto staje się zatem autorem i projektantem Małego Człowieka (mówimy bowiem o początkach ludzkiego życia) w ponowoczesnych czasach? Jak zauważa Lucjan Kocik (2006: 314), jest to *homo optionis*, czyli człowiek, któremu dana jest konieczność rozstrzygnięcia i decydowania o wszystkim: życiu, śmierci, tożsamości, religii, małżeństwie, rodzicielstwie czy podtrzymywaniu więzi społecznych. Zjawiska te rozbite na opcje muszą zostać rozstrzygnięte w najdrobniejszym szczególe (Slany 2005: 10–12). Oznacza to dążenie do panowania nad innymi oraz zmianę małego człowieka w produkt woli i ambicji dorosłego pod pozorem inwestowania w jego kapitał ludzki.

Po drugie, utrwała dotychczasowe przekonanie, że dzieci pochodzące z rodzin wieloprotymowych – parafrazując Janusza Korczaka – nie są ludźmi, a jedynie zadatkami na ludzi. Otrzymują etykietę „innych” i w ten sposób stają się członkami grupy mniejszościowej, a zatem „gorszej”, którą można traktować protekcyjnie. Ludzie „zbędni”, „chwasty” definiowani w kategoriach braku (to znaczy deficytów, jak też przynależności) poprzez swoje ograniczone uczestnictwo w życiu społecznym i kulturowym – a tym samym brak możliwości wpływania na swoje życie – dają niejako przyzwolenie na to, aby traktowano ich w sposób przedmiotowy, pozbawiony szacunku i uznania. Postrzeganie przez pryzmat stereotypów dostarcza uzasadnień do traktowania dzieci i ich rodzin jako jednostek gorszej kategorii. W rezultacie stereotypizacja odgrywa istotną rolę w kształtowaniu, usprawiedliwianiu, podtrzymywaniu i utrwalaniu piętna.

Po trzecie, praktyki eugeniczne stanowią zaprzeczenie realizacji zasady podmiotowości, która przejawia się między innymi w dążeniu do poszanowania praw dzieci, słuchania ich głosu oraz włączania ich w możliwie jak największym stopniu w proces oceny ich własnych warunków i jakości życia – może w znaczący sposób przyczynić się do zbudowania „zdrowej relacji” z dzieckiem i zminimalizować zagrożenie związane z jego podatnością na zranienie. Jest to szczególnie istotne ze względu na ryzyko wystąpienia zaburzeń psychicznych wśród dzieci, które jest w wysokim stopniu skorelowane z jakością jego relacji z dorosłym(i) (Kaszyński 2013). Trudności w podmiotowym podejściu do Małego Człowieka ze strony dorosłych, wynikające z braku ich

kompetencji wychowawczych, mogą prowadzić do (z)budowania zranionej tożsamości bądź pozbawienia tożsamości, co z kolei nadaje dziecku status „członka podklasy” (Bauman 2007: 39). W ten sposób droga do bezdomności metaforycznej, a zatem subiektywnie doświadczanej przez dziecko, dramatycznie się skraca. Mały Człowiek staje się „dzieckiem niczym”, dzieckiem „niewidzialnym”, pozbawionym wszelkich praw. Ta niemożność przywiązania do osoby znaczącej na wczesnym etapie rozwoju jest dla dziecka szczególnie dotkliwa i będzie miała swoje konsekwencje w dalszym jego życiu indywidualnym oraz społecznym.

Po czwarte wreszcie, eugenika przyczynia się do kształtowania nowych nierówności społecznych w obrębie tych tradycyjnych, jak również postnowoczesnych alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego. Pytania o to, kim jestem, jaki mam wpływ na swoje życie, pozostają aktualne. Jednocześnie pojawiają się nowe dylematy skupione wokół rodzicielskiej miłości, uprawnień dorosłych do kształtowania dzieci poprzez inwestowanie w nowoczesne metody genetycznego ulepszania czy zarządzania dzieciństwem jako wyrazu nadmiernej opiekuńczości bądź nadmiernej troski o przyszłość małego człowieka. W epoce genomu coraz częściej mówi się o tzw. liberalnej eugenicie, która oznacza, że „żadna władza nie może mówić rodzicom, jakie dzieci mają projektować, z kolei rodzice mogą zmieniać jedynie te cechy dzieci, które polepszą ich zdolności bez wpływania na wybory dotyczące planów życiowych” (Drwięga 2008: 87; Domaradzki 2009: 71–78). Takie podejście prowadzi do nadania przywilejów rodzicom, którzy za wszelką cenę będą chcieli jak najlepiej przystosować swoje dzieci do życia i odnoszenia sukcesów w społeczeństwach opartych na zasadach konkurencji.

Zakończenie

Strukturalne źródła współczesnych zagrożeń dla godności człowieka, a tym samym dla bezpośredniej relacji pomiędzy profesjonalistą a osobą, która poszukuje pomocy, prowadzą do poważnej refleksji nad społecznym kontekstem bezpośredniej pracy terapeutycznej. Jej istota zostaje w pewien sposób naruszona (czy wręcz zaburzona) poprzez technicyzację więzi międzyludzkich, rozwój konsumpcjonizmu, dla którego zasobem jest ciało i indywidualna tożsamość osoby, oraz standaryzację „dobrego życia”, jaka odbywa się kosztem stygmatyzowania tych, którzy odstają od społecznie przyjętego wzorca.

W obliczu obecnych, jak również coraz to nowych zagrożeń, refleksja ta staje się moralnym obowiązkiem każdego profesjonalisty. Co więcej, obowiązkiem każdego człowieka, który czuje, iż jego powołaniem jest walka przeciw panowaniu sił i sytuacji opartych na przemocy.

Zagrożenia te są nadal aktualne, tylko że dzisiaj nie mówimy już o eugenicie czy genetyce, ale o biotechnologii. Obecnie nie obawiamy się sponsorowania tego typu projektów przez państwo. Przeciwnie! Naszą czujność wzbudzają twierdzenia, iż zagrożenie negatywnymi skutkami nie istnieje, ponieważ decyzje są podejmowane przez

jednostki (nie przez państwo) w ramach wolnego rynku. Przed takim dogmatyzmem przestrzega nas Francis Fukuyama (2008: 140) w *Końcu człowieka*. Pisze on, iż sporu o biotechnologię nie można sprowadzić do prostego rachunku zysku i strat. Chodzi tutaj o samą podstawę ludzkiego zmysłu moralnego. Być może o ostateczne wyjście poza granice normatywne ustanowione przez dobro i zło? Jürgen Habermas (2003: 115) zapytał: „Czy pierwszy człowiek, który według własnego upodobania określi, jaki ma być z natury inny człowiek, nie zniszczy siłą rzeczy owych jednakowych wolności, które przysługują ludziom równym z urodzenia, aby zagwarantować ich różność?”

O negatywnych skutkach (nadmiernej) wiary w mechanizmy rynkowe pisze Zygmunt Bauman (2005) między innymi w *Życiu na przemiał*. Mowa jest o życiu tych wykluczonych i spisanych na straty, dla których nie przewidziano dróg powrotu do pełnego członkostwa w społeczeństwie, dla których próżno też szukać alternatywnych, oficjalnie otwartych i naniesionych na mapy tras, jakimi można by zmierzać w stronę alternatywnej formy przynależności. Obraz, który dominuje i przeraża, to przemożne dążenie do oczyszczenia świata, jego – na co zwraca uwagę Andrzej Wojciechowski (2012: 15) – estetycznego uporządkowania, a także do ideału zdrowia uosabianego przez „dobrze uformatowanych”.

Rewolucja genetyczna akcentuje jednostronne zwycięstwo woli nad darem, dominacji nad szacunkiem, kształtowania nad przyglądaniem się (Sandel 2007: 83) i podważa ocenę ludzkich talentów, możliwości, a zarazem osiągnięć. Wiąże się to z przekształceniem kluczowych czynników moralnego krajobrazu, na który składają się pokora, odpowiedzialność oraz solidarność. W tradycyjnym ujęciu pokora dotyczy rodzicielstwa i ograniczeń związanych z tym, że nie możemy wybierać tego, co chcemy. Odpowiedzialność odnosi się do zmagania z ludzkimi ograniczeniami, solidarność natomiast łączy poczucie więzi z innymi. Genetyczne ulepszenia (zamierzone) prowadzą do przesunięcia akcentów i sprawiają, że dorośli przejmują całkowitą odpowiedzialność za los własny oraz swoich dzieci, co z kolei zwiększa rywalizację, powoduje erozję solidarności i daje ludziom potężne narzędzie władzy, panowania i kontroli nad innymi.

Z powyższych rozważań wynika, że bezrefleksyjne podejście do rewolucji naukowych może doprowadzić do zniekształcenia moralnego kręgosłupa jednostki. „Perspektywa, że ludzie będą projektowali innych ludzi, budzi lęk, ponieważ przesuwa granicę między przypadkiem a swobodną decyzją, granicę, na której opierają się nasze kryteria wartości” (Habermas 2003: 35). Konkluzja jest zatem prosta – wiedza oraz świadomie i krytycznie uprawiana praktyka stanowią gwarancję nienaruszalności tej granicy (Drwięga 2008: 80–91).

Bibliografia

- Bauman Z., *Żyjąc w czasie pożyczonym*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010.
Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007.

- Bauman Z., *Życie na przemiał*, tłum. T. Kunz. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.
- Black E., *Wojna przeciw słabym. Eugenika i amerykańska kampania na rzecz stworzenia rasy panów*. Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2004.
- Burke P., *Tożsamości a struktura społeczna: wykład z okazji przyznania nagrody Cooleya-Meada w roku 2003*. W: A. Manterys, J. Mucha (red.), *Nowe perspektywy teorii socjologicznej*. Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2009.
- Chesterton G.K., *Eugenika i inne zło*. Wydawnictwo Diecezjalne, Sandomierz 2012.
- Domaradzki J., *Janusowe oblicze reproxenetyki*. „Nowiny Lekarskie” 2009, 78, 1: 71–78.
- Drwięga M., *W poszukiwaniu doskonałości. Natura ludzka i etyka w dobie inżynierii genetycznej*. „Diametros” 2008, czerwiec, 16: 80–91.
- Elliott A., *Koncepcje „Ja”*. Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007.
- Fukuyama F., *Koniec człowieka*, tłum. B. Pietrzyk. Wydawnictwo Znak, Kraków 2008.
- Gawin M., *Eugenika – biopolityka – państwo. Z historii europejskich ruchów eugenicznych w pierwszej połowie XX w.* Wydawnictwo Neriton – Instytut Historii PAN, Warszawa 2010.
- Gulla B., *Wolność a zależność dziecka*. W: B. Gulla, M. Duda (red.), *Dziecko a świat dorosłych*. Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2009.
- Habermas J., *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, tłum. M. Łukasiewicz. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003: 115.
- Honneth A., *Walka o uznanie*. Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków 2012.
- Howarth J., *The Child's World. The Comprehensive Guide to Assessing Children in Need*. Jessica Kingsley Publishers, London–Philadelphia 2010.
- Hrubar R., *„Lebensborn”, czyli źródło życia*. Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1980.
- Hutchby I., Moran-Ellis J., *Children and Social Competence. Arenas of Action*. Routledge Falmer, London–New York 2005.
- Jarzębski J., *Skalpel i mózg*. W: S. Lem, *Szpital przemieniania. Dzieła*, t. IX. Biblioteka „Gazety Wyborczej”, Warszawa 2008.
- Johnson S., Moorhead B., *Social Eugenics Practices With Children in Hitler's Nazi Germany and the Role of Social Work: Lessons for Current Practice*. „Journal of Social Work Values and Ethics” 2011, 8, 1.
- Kaszyński H., *Praca socjalna z osobami chorującymi psychicznie. Studium socjologiczne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.
- Klee E., *Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary*. Universitas, Kraków 2005.
- Kocik L., *Rodzina w obliczu wartości i wzorów życia ponowoczesnego świata*. Oficyna Wydawnicza AFM, Kraków 2006.
- Kossak Z., *W piekle*. W: W. Bartoszewski, *Mój Auschwitz*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.
- Lem S., *Szpital przemieniania. Dzieła*, t. IX. Biblioteka „Gazety Wyborczej”, Warszawa 2008.
- Marody M., Giza-Poleszczuk A., *Przemiany więzi społecznych*. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.
- Misztal B., *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*. Universitas, Kraków 2000.
- Nasierowski T., *Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2008.
- Ornacka K., *Od socjologii do pracy socjalnej. Społeczny fenomen dzieciństwa*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.
- Sandel M., *The Case against Perfection. Ethics in the Age of Genetic Engineering*. The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, London, England 2007.

- Savulescu J., *Procreative beneficence: why we should select the best children*. „Bioethics” 2001, 15, 5/6: 413–426.
- Slany K., *Modele życia rodzinnego*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.
- Smith R., *Social Work and Power*. Palgrave Macmillan, Basingstoke 2008.
- Szlachta K., „Kim jestem dla siebie i dla innych?”, czyli wpływ stygmatu sieroty społecznej na konstruowanie indywidualnej tożsamości na podstawie badań przeprowadzonych dzieci z Domu Dziecka w Zakopanem. Niepublikowana praca magisterska napisana pod kierunkiem K. Ornackiej. Uniwersytet Jagielloński, Instytut Socjologii, Kraków 2012.
- Völklein U., *Josef Mengele. Doktor z Auschwitz*. Prószyński i S-ka, Warszawa 2011.
- Warzeszak S., *Przyjąć życie. Bioetyka w obronie człowieka*. Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2008.
- Wojciechowski A., *Pedagogika obecności. Śladem księdza Józefa Tischnera filozofii dramatu*. Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit”, Toruń 2012.
- Zaremba Bielawski M., *Higieniści. Z dziejów eugeniki*. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011.